Nr. 234. We Lwowie — Czwartek 24 Sierpnia 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10. — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 sierpnia.

Pułkownik Schneider, były attache wojskowy przy ambasadzie austryackiej w Paryżu, przybył onegdaj do Paryża, zapewne nie w innym celu, jak aby wyzwać na pojedynek majora Cuigneta. Kilku jenerałów, Mercier, Cavaignac i Roget powoływali się na list p. Schneidra z dnia 30 listopada 1897, w którym miało stać: „Supponowano nieraz, że nie Dreyfus, ale ktoś inny jest zdrajcą. Nie wracałbym do tej sprawy, gdybym się przeszło rok temu nie był dowiedział od pewnej zaufanej osoby, że attache niemieckiemu i włoskiemu nie wierzy, a że zdrajcą jest Dreyfus. Ja sądzę, że Dreyfus miał stosunki z niemieckiemi biurami wywiadowczemi, których istnienie niemiecki sztab jeneralny nawet przed Niemcami starannie ukrywa".

Pułkownik Schneider wystosował z Ems zaprzeczenie do *Figara*. W toku zeznań swoich major Cuignet powiedział odnośnie do tego zaprzeczenia: „Nie wiem, ile jest prawdy w tem zaprzeczeniu. Powiadają mi, że jest datowane z Ems, a my we Francyi wiemy, że depesze z Ems nie zawsze prawdę mówią". Jest to alluzya do sfałszowanej w roku 1870 przez Bismarka tak zwanej depeszy emskiej, które to fałszerstwo skłoniło króla Wilhelma do wypowiedzenia wojny, czego właśnie Bismark pragnął, fałszując depeszę.

Dla wojskowych dostateczna to pobudka do pojedynku. Imię pułkownika Schneidra nie było długo wymienione w toku rozprawy. Między sądem a obrońcami Dreyfusa stanęła była umowa, aby mówiono tylko o *A*, *B*, *D*. Co do *A* i *B* wiedziano, że mają oznaczać Schwarzkoppena i Pannizardego. Kogo ma oznaczać *D*, nie wiedziano. Dopiero obrońca Dreyfusa wymienił, że to jest pułkownik Schneider.

Ogromnej, zasadniczej doniosłości było zapytanie, z którym się Demange zwrócił wczoraj do majora Bertina, czy Bertin nigdy się nie wyraził: „Zmuszono jeneralny sztab do przyjęcia tego Żyda; trzeba się go pozbyć." Bertin odpowiedział: „Nie; Dreyfusa traktowano w ministerstwie wojny zupełnie jak kolegę". Dreyfusyada ciągle głosiła, że powodem skazania Dreyfusa był antysemityzm, a nie przekonanie o jego zdradzie. Wykazanie zaś, że list pułkownika Schneidra był falsyfikatem, nadzwyczaj poprawiło szanse Dreyfusa. Takich falsyfikatów, na które się powołują zeznający przeciw Dreyfusowi wojskowi, ma już być jedenaście — co jeżeli jest choć w połowie prawdą, to wodzowie armii francuzkiej staną w świetle wielce fatalnem.

Borbę niedzielną w Paryżu toczyli socyaliści nie z nacyonalistami, choć przeciw nim wyruszyli, ale z władzami rządowemi. Aresztowany deputowany Faure przewódzca tych rozbójników będzie z czterema innymi stawał przed sądem o rozruch i usiłowane morderstwo; inni o kradzież w kościele i podpalenie kościoła, tudzież o wywołanie do zbiegowisk. Same organa dreyfusyady przerażone są bestyalstwem „towarzyszy" Faura, a paryzki korespondent *Pester Loyda* między innemi telegrafuje:

„Do najgorszych wybryków należał napad na **kościół św. Józefa**. Cała banda rzuciła się na zamknięte drzwi kratowe; setki rąk trzęsły niemi, aż się rozwarły. Najpierw zburzono drzwi wyłamanemi z nich sztakami żelaznemi, poczem banda do wnętrza runęła, i tu zaszły sceny iście smutne. Jedni uderzyli na wieki ołtarz, łamali lichtarze i sprzęty mszalne, rozrzucali hostye po stopniach ołtarza, wyłamali cyborym — tymczasem drudzy, praktyczniejsi rozbijali skarbonki i pieniądze do kieszeni chowali. Taksamo postąpiono z bocznemi ołtarzami, konfesyonały wywrócono. Wreszcie tłuszcza zniosła konfesyonały i ławki na kupę i **podpaliła**, poczem się wyniosła. Przybyła policya i przedewszystkiem stłumiła pożar, poczem w pościgu za rabusiami, 27 aresztowała. Na szczęście było już po nabożeństwie i kościół był próżny. Było tylko parę osób z chrztem, a te kościelny coprędzej furtką wypuścił. Nie przyszło tedy do starcia z księżmi i nabożnymi. Szkodę obliczają co najmniej na 50.000 franków. Uderzono także na kościół św. Mikołaja, ale skończyło się na rozbiciu kilku figur fasady kościoła i wybiciu kilku szyb malowanych.

Wieczorem wataha socyalistyczna usiłowała wywołać rewolucyę koło bulwaru Magenty. Pogasiła latarnie gazowe i zabrała się do wznoszenia barykad z budowlanych materyałów towarzystwa omnibusowego; nadciągającą gwardyę municypalną i policyę obrzucano szynami toru tramwajowego, który był w naprawie. Wreszcie i tutaj porządek został przywrócony. Okazuje się, że rewolucyi ulicznej w Paryżu wywołać już niepodobna nawet wtedy, gdy ją przygotowano, jak tę, którą Faure wywołać usiłował.

Ciągle niewiadomo, co rząd nareszcie uczyni z Guerinem, czy ciągle będzie się ograniczał na strzeżeniu kanałów, aby niemi nikt się nie wymknął. „Ba — piszą z Paryża — rząd wnetby się uporał, gdyby tylko wiedział, kto z nim idzie. A tak się obawia, że przy pierwszem energiczniejszem wystąpieniu przeciw buntownikom, natychmiast postrada większość w parlamencie i musiałby ustąpić. Francya podobno nie życzy już sobie żadnego rządu, aż przyjdzie ktoś odważny z batem i znowu zmusi ją do posłuchu".

Do Paryża nadeszły dziwne wieści z **francuzkiego Sudanu**. Od dłuższego czasu przebywa tam misya francuska pod dowództwem kapitana Voulet i porucznika Chanoine, syna jenerała Chanoine, b. ministra wojny. Wskutek zażaleń na okrucieństwa, jakich się miał dopuszczać kapitan Voulet, Dupuy — ówczesny prezes gabinetu — wysłał do Afryki pułkownika Klobba dla przeprowadzenia śledztwa. Klobb, który podróżował w towarzystwie por. Meunier i eskorty złożonej z czarnych żołnierzy, dopędził Vouleta niedaleko Zinder na dorzeczu środkowego Nigru. Voulet jednak nietylko nie chciał udzielać żadnych wyjaśnień, ale oświadczył mu, że jeżeli posunie się dalej w głąb kraju, będzie go uważał za nieprzyjaciela. Gdy Klobb tej groźby nie usłuchał, Voulet kazał swoim żołnierzom dać ognia, przyczem zginęli Klobb, Meunier i kilku żołnierzy z ich eskorty.

Rząd otrzymał z St. Louis (stolicy Senegalu francuskiego w północno-zachodniej Afryce) depeszę ze sprawozdaniem rezydentów w Say i Porto Novo. Raporty potwierdzają wiadomość, że pułkownik Klobb i porucznik Meunier zamordowani zostali 14 lipca pod Zinder. Z eskorty zabito 9 ludzi a 8 raniono. Klobb dotarłszy do misyi Vouleta, ruszył naprzód mimo zakazu Vouleta. Gdy Klobb oddalił się o 150 metrów, Voulet kazał dać trzy salwy. Pozostali przy życiu żołnierze ranni są w plecy; opowiadają oni, że Voulet uwiadomił Klobba pisemnie, iż traktować go będzie jako nieprzyjaciela, co się też okazało ze znalezionych przy Klobbie listów Vouleta. Voulet trzy razy komenderował ognia. Reszta misyi Klobba wróciła do Dosso.

Ta „wojna domowa Francuzów", jak ją zowie *Liberté*, jest dość zagadkową. Półurzędowy *Temps* z wielkim bolem podnosi, że pomiędzy pięcioma oficerami, którzy byli przy Voulecie, nie znalazł się ani jeden, któryby przeszkodził temu buntowniczemu czynowi.

Misya Foureau-Lamy i misya Gentil-Bretonnet (operująca na południu jeziora Czad) otrzymały rozkaz schwytać bądź co bądź Vouleta i Chanoina.

Z Belgradu donoszą: Poseł serbski w Bukareszcie Dżordżewicz został odwołany; woźny jego życie sobie odebrał — jedno i drugie stało się wskutek pobytu mordercy Knezewicza w Bukareszcie. Były minister sprawiedliwości dr. Miłowanowicz, bawiący we Wiedniu, został postawiony w stan oskarżenia za umieszczony w jednym z dzienników wiedeńskich artykuł pod nap. „Dwa lata zamachu stanu w Serbii".

Urzędowe serbskie *Male Novine* stwierdzają, że wykryte sprzysiężenie miało na celu powołanie napowrót na tron serbski, wygnanej uchwałą wielkiej skupczyny, odbytej w roku 1868 w Topcziderze na wieczne czasy z Serbii rodziny Karadżordżewiców. „Ta zaś rodzina — czytamy dalej — jest wprost niemożliwą, albowiem jej założyciel opuścił haniebnie lud serbski w najkrytyczniejszej chwili, a jego syn (Aleksander) podczas swoich rządów zrobił z Serbii, wyswobodzonej przez Miłosza Obrenowicza, paszalik turecki. Uknuta zdrada zasługuje na tem większą wzgardę, iż była dziełem mężów, których król Milan w swoim czasie ułaskawił, a król Aleksander powołał do steru rządowego i wyniósł do godności doradców korony."

Z komunikatu tego zdaje się wynikać, że Pasiczowi i Tauszanowiczowi, bo do nich to stosują się te słowa, udowodniono współwinę w spisku.

Centralizm ekonomiczny.

Lwów d. 23 sierpnia.

Jeżeli prawdą jest twierdzenie niaktórych socyologów, że fundamentem wszelkich objawów życia społecznego, a nawet ich źródłem jeżeli nie jedynem, to przynajmniej najobfitszem są stosunki ekonomiczne — to łatwo sobie wytłomaczyć obstrukcyę obecną w radzie państwa

Nadszedł czas, w którym narody austryackie, rozwiązawszy się do pewnego stopnia politycznie, spostrzegły, że do swej egzystencyi potrzeba im szerszych i głębszych niż dotychczasowe podstaw ekonomicznych. A tymczasem dotąd jeszcze jak dawniej centrum państwa skupia w sobie wszelką siłę obrotową ekonomiczną, wysysa z kresów wszystkie siły żywotne i tuczy się ich potem.

Nadeszła chwila, w której kresy państwa chciałyby pomyśleć o sobie samych i urządzić się tak, aby cały zysk z ich pracy szedł na ich własny pożytek, a nie na pożytek nabobów wiedeńskich. Otóż w tem leży prawdziwe niebezpieczeństwo dla Wiednia i wiedeńskich fabrykantów, dowódców obstrukcyjnych. Tem sobie też można wytłomaczyć, dlaczego i robotnicy socyaliści—jeżeli pominiemy cele agitacyjne—dali się wciągnąć do bezrozumnej opozycyi przeciw sprawiedliwym dla Czechów prawom hr. Badeniego.

Jeżeli przemysł zacznie się decentralizować, to i robotnicy wiedeńscy będą musieli przejść przez okres przesilenia.

Centralizacyę przemysłu i wogóle ruchu ekonomicznego całego państwa w Wiedniu stwierdza sprawozdanie izby handlowej wiedeńskiej za rok 1898, z którego ten jeszcze szczegół zasługuje na uwagę, że rząd nic nie czyni w tym celu, aby poprzeć transport produktów ciężkich, a w stosunku do swego ciężaru tanich. Znaczy to, że sami kupcy wiedeńscy oczywiście nie w interesie rolników, lecz w interesie swoim własnym domagają się naprawy tego, na czem oddawna rolnictwo nasze i austryackie mocno cierpi.

Nie ma dróg wodnych, które jako tanie najlepiej się nadają do przewozu wszelkich produktów rolnych. Nie ma ich zwłaszcza w Galicyi, choć obfitość rzek właśnie w Galicyi powinnaby ułatwić tę sprawę.

A jak ważnem jest rolnictwo w ogólnej gospodarce ekonomicznej państwa widać stąd że sami nawet handlarze wiedeńscy, skonstatowawszy smutny fakt, iż rok 1898 pod względem ekonomicznym nie był pomyślnym dla Austryi i szukając przyczyn tego faktu, muszą przytaczać same tylko przyczyny polityczne tj. niepewne położenie wewnętrzne. A jeżeli chcą podać jakąś istotną przyczynę tj. przyczynę ekonomiczną tego ekonomicznego zjawiska, podają jedyną jaka być może tj. nieurodzaj zeszłoroczny. Mimo tedy wszelkich teoryj handlarskich i fabrykanckich o jedynej pomyślności tj. tej która płynie z przemysłu i handlu, fakty przecież stwierdzają, że nie co innego a tylko chleb jest zamożnością, a ilość jego stopniem bogactwa.

Sprawozdanie izby handlowej wiedeńskiej z przerażeniem stwierdza, że w minionym roku państwo austryackie, dotąd rolnicze, musiało zboże z zagranicy sprowadzać. Wskutek tego bilans handlowy okazał się biernym, bank austro-węgierski musiał pozbywać się złota, stopa procentowa wzrosła i nastąpiła drożyzna, która podnieciła też akcyę za zniesieniem lub zniżeniem ceł zbożowych.

Stwierdza też dalej rzeczone sprawozdanie, iż Węgry coraz bezwzględniej emancypują się z pod wpływu austryackiego na polu ekonomicznem. Tym sposobem rolnicze Węgry pierwsze przeprowadzają decentalizacyę ekonomiczną w monarchii tak jak ją też pierwsze przeprowadziły na polu politycznem.

Rząd węgierski wszelkimi sposobami, nawet mniej przyzwoitymi stara się ułatwić swoim rolnikom konkurencyę z zagranicą, a równocześnie poprostu wypędza przemysł austryacki ze swego kraju. A że równocześnie ustawy węgierskie nie obmyśliły jeszcze tych przepisów dla dobra robotników, jakie już w Austryi istnieją i utrudniają produkcyę, więc konkurencya przemysłowa Węgier z Austryą ma wszelkie szanse powodzenia.

Sprawozdanie omawiane nie wspomina o tem, ale faktem to jest urzędownie stwierdzonym, że eksport austryackiego cukru wzmógł się znacznie dzięki dogodnym taryfom transportowym, a to znowu przemawia za ważnością rolnictwa dla całej gospodarki ekonomicznej państwa, bo wszakże cukrownictwo jest przemysłem rolniczym.

W roku bieżącym natomiast dzięki temu, że lud rolniczy odzyskał jak mówią Niemcy swoją siłę kupiecką tj. miał za co kupować — bo miał co przedtem sprzedać i dobrze sprzedał — bilans handlowy austryacki za siedm ubiegłych miesięcy tak świe-

1

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

I.

Pewnego dnia, po obiedzie, a więc w tym stanie ducha, w którym myśli niekrępowane wymaganiami ścisłości, płyną swobodniej i z łatwością przenoszą się z przedmiotu na przedmiot, siedząc w wygodnych fotelach przed płonącym na kominku ogniem, przyjaciel nasz sir William, proszony o zaznajomienie nas z rezultatami swych badań naukowych, odrzekł:

— Zgoda, lecz słuchajcie mnie uważnie, gdyż zmuszony będę przedewszystkiem obalić kilka twierdzeń, powszechnie uznanych za pewniki. Tak np. wykładana nam w szkołach geometrya polega na nieporozumieniu.

— Czy nie będzie to kwestya, jak na wstęp, za wielka? — zapytał Filby stały opozycyonista.

— Nie żądam od was uznania mojej teoryi bez przytoczenia argumentów. Zresztą, wkrótce przyznacie mi słuszność zupełną. Wiadomo wam, że linia matematyczna, nie mająca rozmiarów, w rzeczywistości nie istnieje. Wszak tak uczono was w szkołach? Nie istnieje również i płaszczyzna matematyczna. Są to pojęcia abstrakcyjne

— Prawda — wtrącił psycholog.

— A więc i sześcian, mający tylko długość, szerokość i wysokość, czyż może istnieć?

— Co do tego nie zgadzam się — rzekł Filby. — Przecież ciało stałe istnieje. Wszystkie przedmioty realne...

— Tak sądzi większość. Lecz poczekajcie nieco. Czy może istnieć sześcian chwilowy?

— Nie rozumiem — rzekł Filby.

— Czy może sześcian mieć byt rzeczywisty, nie trwając przez jakiś czas?

Filby zamyślił się.

— Właściwie — mówił dalej sir Wiliam — każde ciało rzeczywiste powinno mieć cztery wymiary: długość, szerokość, wysokość i... trwanie w czasie. Lecz z powodu przyrodzonej ułomności ciał, o czem zaraz pomówimy obszerniej, nie zwracamy na ten fakt uwagi. W rzeczywistości istnieją cztery wymiary: trzy, które nazywamy trzema płaszczyznami przestrzeni i czwarty — czas. Ale istnieje skłonność do ustanowienia różnicy sztucznej pomiędzy trzema pierwszemi wymiarami a ostatnim, gdyż nasza świadomość rzeczy postępuje tylko w jednym kierunku, to jest wzdłuż tego ostatniego wymiaru, od początku do końca życia naszego.

— To jest bardzo jasne — wtrącił jeden ze słuchaczów.

— Czyż nie jest rzeczą znamienną, że na okoliczność tę nie zwracamy uwagi? Oto co znaczą cztery wymiary, choć większość rozprawiających o nich osób nie wie co mówi. Jest to tylko nowy sposób pojmowania czasu. Nie ma najmniejszej różnicy pomiędzy czasem a którymkolwiek z trzech wymiarów przestrzeni, jeżeli tylko nasza świadomość nie postępuje wzdłuż niej. Lecz ludzie ograniczeni źle pojęli tej myśli. Słyszeliście, co rozprawiają o czterech wymiarach?

— Nie słyszałem — odrzekł jeden z nas.

— Oto co mówią: przestrzeń, w pojęciu naszych matematyków, posiada trzy wymiary: długość, szerokość i wysokość i łatwo może być określona ze względu na trzy płaszczyzny, z których każda z innemi tworzy kąty proste. Wszelako niektórzy poważniejsi badacze postawili sobie pytanie: dlaczego tylko trzy wymiary, dlaczego nie uznać czwartego — o kątach prostych, z trzema tamtemi — i usiłowali stworzyć nową geometryę czterowymiarową. Niedawno profesor Newcomb wykładał ją w nowojorskiem towarzystwie matematycznem. Nie będę przed wami ukrywał, że i ja pracowałem nad nią i osiągnąłem rezultaty ciekawe. Oto macie naprzykład, szereg portretów jednej i tej samej osoby, przypuśćmy w ósmym roku życia, piętnastym, siedmnastym, dwudziestym trzecim itd. Są one — że tak powiem — sekcyami, wizerunkami w trzech wymiarach istoty mającej cztery wymiary. Uczeni rozumieją dobrze, że czas jest tylko rodzajem przestrzeni. Weźmy, naprzykład znaną powszechnie diagramę naukową: linia, nakreślona przez mój palec, wskazuje ruchy barometru Wczoraj dochodziła ona do tego miejsca, wieczorem obniżyła się do tego, następnie dziś rano podniosła się znowu i powoli doszła do tego punktu. Rzecz prosta, że merkuryusz nie nakreślił jej w żadnym z powszechnie znanych wymiarów przestrzeni, a jednak nie ulega zaprzeczeniu, że linia ta została nakreślona, z czego powinniśmy wnioskować, iż była ona nakreślona w wymiarze czasu.

— Ale — odezwał się lekarz — jeżeli czas rzeczywiście jest tylko czwartym wymiarem przestrzeni, dlaczego uważano go zawsze i uważają dotychczas za coś innego? Dlaczego nie możemy poruszać się w różnych kierunkach w czasie, jak poruszamy się w innych wymiarach przestrzeni.

— Czy jesteś, doktorze, pewnym, że możemy swobodnie poruszać się w przestrzeni? Możemy dość swobodnie iść na prawo i na lewo, przed siebie i za siebie i robiono to zawsze. Przyznaję, że poruszamy się swobodnie w dwóch wymiarach. Lecz co pan powiesz o ruchach z góry na dół i z dołu do góry? Zdaje mi się, że prawo ciężkości nie pozwala nam na to.

— Niezupełnie; mamy balony.

— Ale przed wynalezieniem balonów i wyłączywszy rzuty konwulsyjne, oraz nierówności powierzchni ziemi, człowiek był zupełnie niezdolnym do poruszania się w kierunku pionowym.

— W każdym razie może nieco poruszać się z góry na dół i z dołu do góry.

— O wiele łatwiej z góry do dołu, niż z dołu do góry.

— Tymczasem w czasie zupełnie poruszać się nie możemy; niepodobieństwem jest oddalić się od chwili bieżącej. Nasze życie duchowe, jako niematerialne i pozbawione wymiarów, toczy się wzdłuż wymiaru czasu z szybkością jednostajną, od kolebki aż do grobu, zupełnie tak samo, jak gdybyśmy podróżowali ku dołowi, gdybyśmy rozpoczęli nasze życie o pięćdziesiąt kilometrów nad powierzchnią ziemi.

— Lecz największa trudność spoczywa w tem — przerwał psycholog — że nie możemy poruszać się w różnych kierunkach w czasie, jak poruszamy się w przestrzeni.

— To właśnie ma na celu mój wielki wynalazek. Lecz mylicie się, utrzymując, że nie możemy poruszać się w różnych kierunkach czasu. Tak naprzykład, jeżeli pamiętam dobrze jaki wypadek, to wracam do chwili, w której on wydarzył się. Jeżeli jestem roztargnionym i umysł mój zajęty czem innem, na chwilę robię skok w tył. Rozumie się, nie mamy możności przedłużenia tej chwili, tak samo, jak człowiek dziki lub zwierzę nie może utrzymać się w powietrzu o kilka łokci nad powierzchnią ziemi. Lecz człowiek cywilizowany posiada pod tym względem większą łatwość, niż dziki. Może, naprzekór prawu ciężkości, wznieść się w balonie — i dlaczego nie mógłby spodziewać się, że ostatecznie będzie mógł zatrzymać lub przyspieszyć swój ruch wzdłuż wymiaru czasu, a nawet wracać się i podróżować w kierunku odwrotnym?

— No, co to, to nigdy! — zawołał Filby.

— Dlaczego nie? — zapytał sir William.

— Bo to nie zgadza się z rozumem.

— Jakim rozumem?

— Możesz pan jakiemi chcesz argumentami dowodzić, że białe jest czarnem, a czarne białem, lecz nie przekonasz mnie nigdy.

(C. d. n.)

tnie się przedstawia, jak w żadnym z lat bieżącego dziesiątka.

Zaburzenia czeskie.

Lwów 23 sierpnia.

Oficyalne sprawozdanie z krwawych rozruchów w Kraślicach w Czechach brzmi: Wydarzyły się one w sobotę wieczorem. Wytłuczono tam w lokalu urzędowym więcej niż 200 szyb w oknach kamieniami. Nazajutrz wieczorem powtórzyły się te zaburzenia z jeszcze większą gwałtownością. Tłum narodowców niemieckich, liczący głów kilkaset, ulokował się w piwiarni w pobliżu lokalu urzędowego. Z dachu i okien tej piwiarni radykalny tłum bombardował kamieniami dom starostwa, urzędników i żandarmów. Trwało to bombardowanie kilka godzin mimo najcierpliwszych perswazyi i mimo rozmaitych zarządzeń ochronnych.

Poraniono już wtedy kamieniami kilku żandarmów i urzędników. Skoro tedy około północy padły nawet strzały z piwiarni, a wachmistrz żandarmeryi ciężko zraniony kamieniem upadł, dali inni żandarmi kilka strzałów, którymi pięć osób zranili, a dwie padły na miejscu trupem.

Na chwilę przedtem zdołali żandarmi dziewięciu ekscedentów uwięzić. Tłum żądał ich uwolnienia, ale władze stanowczo temu odmówiły.

Jasna rzecz, że cały ten wypadek był z góry ułożonym i również jasną jest rzeczą, że ekscedentom o to chodziło, aby zmusić żandarmów do dobycia broni. Potem znani aranżerowie tego ruchu mieliby łatwe zadanie wzburzyć tłumy, wskazując na rany, a zamilczając, że sami są ich przyczyną.

Kto pozornie bezmyślnie całymi godzinami ciska kamieniami na martwy budynek i na żandarmów i stróżów bezpieczeństwa — jeżeli nie jest istotą bezrozumną, musi działać umyślnie. Władze poczyniły co należy i postanowiły spokój i porządek za każdą cenę utrzymać.

Tak wygląda sprawozdanie urzędowe. Telegramy przechodzące przez ręce niemieckie doniosły z wielką i źle ukrywaną radością, że bandy kraślickie wołały w czasie ekscesów „los von Rom!“ i „precz z klerykałami“. Istotnie wołały tak i nawet wytłukły szyby w lokalu towarzystwa katolickiego, ale też były w tych zaburzeniach objawy inne, które telegramy niemieckie starannie zamilczają.

Objawy te były skierowane przeciw dynastyi i państwu i stwierdza to nie żaden urzędowy raport, lecz organ samychże narodowców niemieckich *Ascher Zeitung*, która tak pisze o zaburzeniach, wywołanych w Aschu wieczorem w wilię urodzin cesarskich.

Niktby nie miał nic przeciw temu, żeby pan pocztmistrz Hejer ośmieszać się chciał dobrowolnie wywieszając wczoraj tak samo jak i podczas uroczystości gimnastycznej, w oknie czarno-żółtą chorągiew — ale to że wieczorem wbrew woli inaczej niż on usposobionych tłumów okna w swojem mieszkaniu zaczął iluminować — to był wielki błąd To też wkrótce i sam go poznał i zaczął świała gasić. Niestety było już zapóźno. Już się na ulicy rozległo „Wacht am Rhein“ i tłum się ruszył. Zaczął tłuc szyby i hałasował po ulicach do północy.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Cheb 23 Sierpnia.

Z powodu zajść w Kraślicach, wczoraj wieczorem nastąpiły tu ponowne demonstracye. Demonstranci, śpiewając, przeciągali ulicami, wreszcie policya ich rozprószyła. O godz. 10 wieczorem zapanował spokój.

Zatec (Saatz w Czechach) 23 sierpnia.

Wczoraj wieczorem przyszło do zaburzeń. Demonstranci potłukli szyby w starostwie, budynku żandarmeryi i w szkole. Zerwano takie tablicę z napisem z koszar z żandarmeryi. Policyi, żandarmeryi i burmistrzowi miastu powiodło się wreszcie przywrócić spokój. Tłumy rozprószono.

Dżuma w Europie.

Lwów d. 23 sierpnia.

Doniesienie telegramów petersburskich o tem, że w guberni astrachańskiej skonstatowano urzędownie epidemiczne zapalenie płuc, czem się, jak wiadomo, dżuma objawia, zwiększa niebezpieczeństwo zarazy, grożące Europie Z jednej strony staje zadżumiona Portugalia, państwo, w którem są niezbyt uregulowane stosunki administracyjne i sanitarne, a z drugiej Rosya, również pod względem ścisłości w wykonywaniu przepisów policyi sanitarnej nie dająca gwarancyi.

Co do dżumy portugalskiej, to mówiono już o niej przed kilku tygodniami. Mimo ustawicznych pogłosek o zarazie O w porcie, drugiem po Lizbonie mieście portugalskiem, ani władze ani naczelni lekarze niebardzo na to zważali, bo i w zwykłym czasie Oporto nie odznacza się zdrowotnością i już się do tego przyzwyczajono.

Nagle przed trzema tygodniami jeden z oporckich większych dzienników oświadczył stanowczo, że ścisłe obserwacye przeprowadzone nad niektórymi chorymi prowadzą do niezbitego wniosku, iż w porcie zagnieździła się dżuma i to z kategoryi tej, co się objawia bolączkami.

Rząd nie uwierzył temu oficyalny organ *Correio-da-Noite* do ostatnich dni utrzymywał, że charakter choroby nie jest jeszcze na pewne zbadany i że nie ma istotnego niebezpieczeństwa. Organ ten staranuie też unika słowa „dżuma“ podczas gdy we wszystkich innych dziennikach już oddawna to słowo na każdej stronie można było czytać.

Pierwszą ofiarą był robotnik, który wyładowywał przed dwoma przeszło miesiącami paki z indyjskiego parowca „City-of-Cork“. Zachorował ze wszystkiemi objawami dżumy i zaraz umarł. Nieboszczyka kazano ogolić, a golarz, który się tego podjął, był drugą ofiarą zarazy. Trzecią był grabarz i w ciągu dziewięciu miesięcy t. j. do połowy sierpnia naliczono już zadżumionych 29, a z nich 10 umarło.

Zdaje się, że charakter dżumy portugalskiej jest istotnie łagodny, ale nie można zbadać, czy ta epidemia ma się ku końcowi, czy też przeciwnie przybiera na sile. Telegramy ciągle donoszą o nowych wypadkach choroby, to też zdaje się, że to nie początek końca, lecz raczej sam początek. Na nieszczęście zbliża się też pora deszczowa, która wcale się do stłumienia złego nie przyczyni.

Rząd nakazał dezynfekcyonować zadżumione domy, odosobnić chorych w umyślnym, na ten cel wzniesionym szpitalu i t. d. ale lekarz hiszpański dr. Pino, którego wysłano do Portugalii, aby się naocznie przekonał, jak portugalskie władze walczą z epidemią, uznał podobno, że gorliwość władz i ścisłość wykonania zarządzeń wcale a wcale nie są dostateczne.

Podróżnych z Oporta badają lekarze z urzędu, a w Lizbonie także ustanowiono inspekcyę lekarską. Całe miasto poddane zostało rewizyi sanitarnej. Komisya inspekcyjna otrzymała władzę prawie nieograniczoną i na gwałt czyści i porządkuje portugalską stolicę.

Z tem wszystkiem ciągle jeszcze trwa zakaz telegrafowania czy to w kraju czy za granicę o dżumie.

Oporto dzięki swemu położeniu mogłoby być najzdrowszem, a jest najniezdrowszem miastem w Europie. Pierwszy wypadek śmierci zaszedł na ulicy Fonte Taurina, brudnej, położonej nad brzegiem Doura.

Władza dom, w którym pierwszy zadżumiony umarł, kazała zdezynfekcyonować, ale i poprzestała na tem. Tymczasem badania mikroskopowe stwierdzić już miały obecnie istnienie w chorych bakteryi dżumowej. Oporto jest miastem bardzo brudnem i liczy do 300.000 mieszkańców, a między nimi stosunkowo znaczną liczbę robotników.

(Tel „Gaz. Nar.“)

Oporto 23 sierpnia.

Onegdaj zdarzyły się tu cztery nowe wypadki dżumy, z czego dwa były śmiertelne.

Petersburg 23 sierpnia.

„Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłasza: We wsi Kołobowka w powiecie carewskim gubernii astrachańskiej ukazała się w końcu lipca epidemiczna choroba w formie ciężkiego zapalenia płuc, na którą umarło 21 osób. Zarządzono środki pomocy lekarskiej i izolacyi.

Paryż 23 sierpnia

Donoszą tu z Oporto, że zaszedł tam znowu jeden wypadek dżumy i jeden wypadek śmierci.

Z Londynu.

Londyn w sierpniu.

(Proboszcz porucznik — honoraryа koncertowe — senzacyjne małżeństwo.)

Podobno Austrya ma być krajem samych sprzeczności — ale to chyba tylko w dziedzinie politycznej. Natomiast Anglia jest stanowczo najpłodniejszą ziemią najdziwaczniejszych objawów w życiu społecznem.

Tak np. stanął w tych dniach przed trybunałem konsystoryalnym lincolnskim proboszcz parafii Healing reverend Surman i miał się usprawiedliwić, że tak w roku 1897 jak i 1898 trójmiesięczny urlop, jaki mu się z prawa należy znacznie przekroczył.

I pokazało się, że powód tego dyscyplinarnego przekroczenia, jakkolwiek wcale nie był nieprzyzwoitym, mimo to wywołał ogromną senzacyę. Reverend Surman mianowicie odpowiedział swoim sędziom, że czasu urlopu zaciągał się do rozmaitych ochotniczych pułków i robił razem z nimi wojskowe ćwiczenia.

Był przeto — tak się tłómaczył — w służbie królewskiej podczas urlopu i dlatego nie powinien być karany za małe opóźnienie swego powrotu do kościoła parafialnego. Pokazało się jeszcze na koniec procesu, że angielskie ministerstwo wojny wielebnemu pastorowi wystawiło już patent na porucznika.

Podczas tego, jak się jego trzódka parafialna, pozbawiona pasterza, trwożyła i troskała o swego przewodnika duchownego i łaknęła pociechy duchownej, reverend Surman tymczasem wywijał karabinem i próbował strzałów kulami dum-dum.

Gdy go sąd zapytał, czy nie widzi niestosowności w łączeniu obowiązków kapłańskich ze służby wojskową, oświadczył proboszcz i porucznik w jednej osobie, że przeciwnie uważa te dwa zawody za bardzo sobie pokrewne, a tylko jeden działa w dziedzinie duchowej, a drugi w fizycznej.

Oczywiście skazano proboszcza w mundurze porucznika, czy też porucznika pod rewerendą pastorską na grzywny i koszta procesowe.

Jest starym zwyczajem londyńskim ten zwyczaj, że w ciągu sezonu letniego domy otwarte dają wieczory muzykalne. Nie chodzi tu oczywiście o muzykę, jeno o to, aby o tym salonie, w którym ten a ten śpiewał lub ta a ta grała, głośno i długo mówiono.

Honoraryum, wypłacane za takie salonowe koncerty „lwom“ i „lwicom“ muzykalnym bywa z natury rzeczy bardzo wysokie, a im jest wyższe, tem dumniejszym czuje się pan domu, który wieczór urządzał.

Dawniej byli w modzie artyści włoskiej opery lub Corent-Gaodenu, a choć „towarzystwo“ dawało im dość dotkliwie uczuwać różnicę między ich stanowiskiem społecznem, a stanowiskiem wielkiego pana, to przynajmniej honorowano ich po królewsku.

Tacy wielcy impressariowie z owych czasów jak Gye lub Mappleson zastrzegali sobie w kontraktach z artystami, że ci ostatni muszą też na żądanie śpiewać w pańskich salonach. Kto tedy chciał dla zabawy swoich gości dać u siebie na wieczornem przyjęciu koncert, ten się umawiał z impressaryem, a ten znowu brał wynagrodzenie dla siebie, artyście zaś płacił tylko tyle, ile kontrakt mówił.

Niemcy jak zawsze systematycy tak i ten proceder ujęli w system. Wydoskonalił go znany w londyńskim świecie pod nazwiskiem sir Juliusa Niemiec Juliusz Benedikt. Był to już stary człowiek i niezły akompaniator.

Na koszt pana domu urządzał wszystko, co potrzebne do domowego koncertu, a za umówioną z góry sumę sprowadzał artystę lub artystów, których wynagradzał sam wedle ustanowionej przez się taryfy. Zrobił na tem zajęciu niezły interes i umierając, nie zostawił żony w biedzie.

Dzisiaj metoda urządzania koncertów salonowych zmieniła się zupełnie. Gwiazdy takie jak Patti lub Paderewski nie zobowiązują się kontraktami do występowania i na prywatnych salonach, a i artyści z Covent Gardenu nie godzą się na warunek kontraktu, aby byli zobowiązani występować i poza teatrem.

To też wielcy impresaryowie nie zajmują się już obecnie dostarczaniem koncertantów na prywatną potrzebę i tylko pokątni jeszcze ajenci praktykują taki liwerunek z ludźmi mniej głośnego nazwiska dla salonów mniej dystyngowanych.

Dzisiaj gospodyni choćby tylko średnio zamożnego domu londyńskiego ma pretensyę do wieczorów artystycznych. To też wytworzył się liczny rodzaj ajentów, rekrutujących się przeważnie z podupadłych księgarzy, którzy obowiązują się dostarczać wszelkiego rodzaju sztukmistrzów: pianistów, skrzypków, harfistki, śpiewaków i śpiewaczki.

Biedna dziatwa Apollona, zwyczajnie nie przerastająca średniej miary artystycznej jest zupełnie w rękach wyzyskiwacza ajenta, bo nawet do sądu ze skargą pójść nie może. Gdyby który poszedł, musiałby na świadka wzywać i gospodarza domu, któremu grał, a za taką nieprzyjemność zapłaciłby tem, że nikt inny później nie chciałby go nawet na oczy widzieć w swoim salonie.

Najnowszą senzacyą londyńską jest zamążpójście słynnej z piękności mrs. Langtry, jednej z t. zw. zawodowych piękności, „professional beauty.“

Jest to istotnie, a więcej była, jedna z najpiękniejszych kobiet w Anglii. Znawca tego rodzaju rzeczy książe Walii był przez dłuższy czas ku wielkiemu zmartwieniu swojej małżonki, wielbicielem pani Langtry, a znany sportsmen londyński hr. Esterhazy miał się z nią nawet żenić, bo na szczęście pan Langtry pospieszył się i umarł.

Niestety i sam hr. Esterhazy też umarł więc pani Langtry została na razie panią Langtry, a tylko tyle skorzystała ze znajomości z hrabią, iż poznała sport koński i założyła sobie własną stajnię wyścigową, nie bez szczęścia występującą na torach angielskich. Zwłaszcza niemałe zwycięstwa odniósł jej koń Jersey, nazwany tak od wyspy, na której się pani Langtry urodziła jako córka pastora Le Bretona.

W r. 1881 wystąpiła pani Langtry po raz pierwszy na scenie teatralnej jako Kleopatra w „Antoniuszu i Kleopatrze“. Nie okazała wprawdzie talentu, ale postawa jej, pozy i chód były nader wdzięczne, to też miała powodzenie

Z tym jednostronnym sukcesem występowała później w rozmaitych innych jeszcze rolach na scenach, które przeważnie sama prowadziła Obecnie jeszcze występuje ona w „Zwyrodniałych“ Grundego, gdzie ma rolę kobiety światowej i gdzie oczywiście tem łatwiej jej robić furorę, zwłaszcza w oczach pań i panien londyńskich uwielbiających jej piękność z czystej zazdrości, że oprócz gracyi i wdzięku może się popisywać jeszcze wspaniałymi toaletami.

Toalety każe sobie robić do pewnego stopnia wbrew panującej modzie i to jej wielbicielki u niej naśladują.

Otóż przed kilku dniami wszyscy na próbie odwrócili głowy, gdy autor sztuki Grundy przemawiając do pani Langtry nazwał ją panią de Bathe. Po chwili pierwszego zdziwienia przypomniano sobie, że p. Gerald de Bathe niezwykle często w ostanich czasach ukazywał się na próbach. I dopiero teraz zdołano sobie objaśnić jeden z drobnych wypadków, który świeżo podczas próby zaszedł.

Pani Langtry, obecnie pani de Bathe, jest mianowicie kierowniczką sceny, na której występuje i surowo zabroniła palić podczas próby papierosy. A tymczasem zjawia się raz p. de Bathe z papierosem w ustach, a gdy strażak przystąpił do niego w zamiarze zwrócenia uwagi na zakaz palenia, pani Langtry uprzedziła go i zawołała: może masz przyjacielu zapałkę, bo zdaje mi się, że p. de Bathe jej potrzebuje!

Pani Langtry wzięła ślub prawie pokryjomu z młodzieńcem 28-letnim, a zatem człowiekiem znacznie od siebie młodszym. Jest to syn głośnego w Anglii generała de Bathe a brat trzech sióstr, powydawanych za ludzi zamożnych i wysoko położonych, które nie tak rychło bratowę przyjmą do swego towarzystwa zwłaszcza że ta bratowa na razie nie myśli porzucać sceny.

W tym względzie nie pomoże im nawet przyjaźń trwająca dalej między panią Langtry a księciem Walii, który sam jeden wiedział o projektowanem małżeństwie. Ojciec dowiedział się o niem już po dokonanym fakcie i wtedy wezwał syna do siebie, a zdaje się, że to tête-a-tête między ojcem a synem nie było bardzo wesołe. Miejmy nadzieję, że pan de Bathe nie będzie miał nigdy sposobności zawołać z Molierem: tak, tak, jestem żonaty, na nieszczęście bardzo żonaty!

Płace służby państwowej.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 23 sierpnia.

Urzędowa *Wiener Abend Post* zamieściła wczoraj wewtorek popołudniu z powodu rozporządzenia cesarskiego o regulacyi sług państwowych obszerny artykuł, w którym powiada: Cesarskie rozporządzenie, na którego podstawie podwyższono płace sługom państwowym, jest, można powiedzieć, identycznem z uchwałami obu izb w tym przedmiocie, które jak wiadomo zmieniły na korzyść służby pierwotne przedłożenie rządowe już i tak, o ile się tylko dało, korzystne.

Owczesne uchwały parlamentu wywołały w kołach sług państwowych powszechne zadowolenie, rząd zatem po obecnem rozporządzeniu cesarskiem może słusznie powiedzieć o sobie, że życzenia sług państwowych w jak najobszerniejszych granicach spełnił.

W jednym tylko punkcie różnią się uchwały obu izb parlamentu od rozporządzenia obecnego, a mianowicie w sprawie zabezpieczenia służby pomocniczej i prowizorycznej na wypadek choroby. Rząd z wielu bardzo poważnych przyczyn zdecydował się na to aby nie w rozporządzeniu niniejszem, lecz w inny sposób życzeniu parlamentu zadość uczynić.

Przedewszystkiem sprawa zabezpieczenia prowizorycznych i pomocniczych sług państwowych na wypadek choroby nie stoi w ścisłym organicznym związku z kwestyą polepszania płac sługom stałym, lecz jest cząstką obszerniejszej kwestyi a mianowicie polepszenia bytu tym wszystkim, którzy w służbie państwowej za płacą dzienną pracują. A ta sprawa wkrótce już będzie również załatwioną.

Oprócz tego formalnego powodu owo zabezpieczenie sług państwowych prowizorycznych i pomocniczych na wypadek choroby, gdyby miało być razem przeprowadzone z podwyższeniem płacy służbie państwowej, musiałoby z powodu, iż niezbędnem jest zarządzić w tej sprawie dochodzenia — odwlec tamtą ważną kwestyę, czego rząd chciał stanowczo uniknąć.

Mimo to słudzy prowizoryczni i pomocniczy nie ponieśli przez to szkody, gdyż rząd w inny sposób, a mianowicie przez zarządzenia administracyjne postanowił wszystkim zajętym w służbie państwowej za płacą dzienną a więc nietylko sługom pomocniczym i prowizorycznym ale też i dyurnistom zapewnić na wypadek choroby pobór płacy przez cały kwartał.

W ten sposób dobrodziejstwa uchwalonej przez parlament ustawy nietylko rozciągnięte zostały na większą liczbę zajętych w służbie państwowej osób, ale jeszcze i samą kwestyę znacznie naprzód posunięto.

Wedle ustawy z 13 marca 1888 wsparcie na wypadek choroby rozpoczyna się dopiero na wypadek dłuższej niż trzydniowej choroby, a może trwać przez szereg 20 tygodni, a wynosić ma 60 procent płacy dziennej, przyczem jedną trzecią część premii do kasy chorych ma uiszczać sam zabezpieczony. Tymczasem obecnie rząd udzielać im będzie pełnej płacy dziennej, nic z niej nie odciągając, od samego początku choroby nawet przez całe trzy miesiące, przyczem interesowani nie będą płacili żadnej premii do kasy chorych.

Ponieważ choroba trwająca 20 tygodni należy do rzadkich wyjątków, przeto obecny system jest korzystniejszy dla interesowanych, aniżeli zabezpieczenie dzisiejsze na wypadek choroby.

Z tego wynika, że omawiane rozporządzenie cesarskie stałej służbie państwowej przynosi dawno upragnione podwyższenie płac a równocześnie tym, którzy zajęci są w służbie państwowej za płacą dzienną, daje nadzieję pomyślnego załatwienia ich stosunku służbowego.

Co do terminu wprowadzenia w życie regulacyi płac sług państwowych to nie można go było naznaczyć na dzień 1 sierpnia b. r. t. j. równocześnie z terminem uzyskania funduszów na tę regulacyę.

Naznaczono ten termin na 1 września b. r. dla tego, że obszerne dochodzenia jakich ta sprawa wymagała, nie mogły być wcześniej skończone. Niesprawiedliwością by było z tego powodu robić zarzuty rządowi, gdyż rząd dochodzenia owe prowadzić musiał właśnie w interesie służby państwowej. I wyższe płace właśnie można było ustanowić dopiero po tych kosztownych dochodzeniach.

Nadzwyczajną doniosłość obecnego rozporządzenia dla służby państwowej charakteryzuje najlepiej to, że koszta podwyższenia płac preliminowane pierwotnie na 3 i pół miliona wyniosły 4 miliony, a że moc obowiązującą tego podwyższenia oznaczono tylko na rok bieżący, to jest usprawiedliwione brakiem równobrzmiących uchwał obu izb rady państwa i naturą §. 14.

Pokazuje się z tego jak niestosowną to było rzeczą, iż izba poselska usunęła postanowienie pierwotnego projektu rządowego, aby termin wprowadzenia w życie regulacyi pozostawić do oznaczenia rządowi.

Po regulacyi służby państwowej nastąpi regulacya płac straży skarbowej, której aktywowanie ma nastąpić już 1 Października br.

Wiener Abendpost dalej donosi, że regulacya płac personalu kolei państwowych wkrótce nastąpi, a mianowicie jeszcze przed końcem tego roku, nie obejmie zaś ona samych tylko urzędników, tzw. podurzędników i sług, ale cały bez wyjątku stale zajęty na austryackich kolejach państwowych personal.

Co do płac żandarmeryi, to zostaną one na nowo uregulowane z początkiem przyszłego roku. Żandarmi mianowicie rzeczywiści, naczelnicy posserunków i wachmistrze otrzymają podwyższenie o 50 zł. a wachmistrze okręgowi o 100 zł. Żonaci otrzymają dodatek na pomieszkanie stosownie do swej szarży, kategoryi miejscowości, w której będą stacyonowani i liczby jej mieszkańców. Dodatek ten wyniesie 50—120 zł.

Wiedeń d. 23 sierpnia.

Dzienniki omawiają wczoraj wydane cesarskie rozporządzenia, dotyczące uregulowania płacy dla sług państwowych i reformy należytości przenośnych. *Fremdenblatt* pisze, przy tej sposobności, że wielokrotnie potępiany § 14 przy tej sposobności okazał się prawdziwie dobroczynnym.

Oba rozporządzenia w całem tego słowa znaczeniu są kwestyą konieczności państwowej. Jeżeli nowe płace sług państwowych oznaczono na razie na 4 tylko miesiące, to pochodzi to stąd, że paragraf 14, ten zbawca w obecnej mizeryi parlamentarnej nie pozwala na trwała obciążenie skarbu bez uchwały parlamentu. Pismo podnosi szczególne uwzględnienie policyi, co musiało wyniknąć z natury służby policyjnej. To samo przygotowuje się dla żandarmeryi i personalu kolejowego.

Co się tyczy reformy należytości prawniczych to widoczne korzyści z niej dotyczą nietylko stanu włościańskiego ale też i przemysłowców. Ta reforma niewątpliwie wszędzie zostdnie przyjętą z nieograniczonem zadowoleniem.

Vaterland omawiając reformę należytości przenośnych powiada, że tylokrotnie potępiony § 14 okazał się obecnie dla ludności istotnie opatrznościowym, bo na jego podstawie wchodzą w życie prawdziwie przychylne dla ludu postanowienia. We wszystkich punktach rozporządzenia zawarte są doniosłe ulgi dla małej własności, podczas gdy dotychczasowe przepisy bywały nieraz bardzo uciążliwe. Skarb państwa przez tę reformę ponosi stratę, której lekceważyć nie należy. Tendencyą rozporządzenia jest przynieść ulgę małej własności i ludności rolniczej i dlatego jest nadzwyczaj sympatyczną. Stoi to w zupełnej zgodzie z nowożytnem pojęciem spraw społecznych, a w kołach włościańskich wywarło szczerą radość

N. Fr. Presse pisze, że materyalnie jednemu i drugiemu rozporządzeniu nie można nic zarzucić i radzi, żeby w ślad za reformą należytości przenośnych poszła reforma postanowień spadkowych.

W równie przychylny sposób jak inne dzienniki, piszą o rozporządzeniach *Extrablatt* i *Reichspost*.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 Sierpnia.

Mianowania. Namiestnik nadał komisarzowi powiatowemu z Dalmacyi, Witołdowi Władysławowi Kalin-Lasocie posadę komisarza powiatowego, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Radca dworu i lwowski prokurator skarbu zamianował kancelistę Józefa Michalka oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi w gal. prokuratoryi skarbu.

Obywatelstwo honorowe rada gminy miasta Starejsoli nadała 19 bm. p. Leonowi Ricciemu, kierownikowi starostwa staromiejskiego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Pawła Sapiehy na prezesa rady powiatowej rawskiej.

Kolej Lwów-Winniki. Z Wiednia telegrafują nam 23 sierpnia: Ministerstwo kolei przedłużyło na jeden rok inżynierowi Ludwikowi Obadalekowi z Wólki Małkowej koncesyę na roboty przedwstępne około kolei lokalnej Lwów-Winniki przez Horodysławice, Mikołajów, Unterwalden, ewentualnie Hanaczów do Przemyślan.

W rozkopanym teraz z powodu budowy wodociągów Lwowie łatwo narazić się na najgorsze niebezpieczeństwo, gdyż przekopy wszystkie są niedostatecznie w nocy oświetlone. Wczoraj wskutek tego wpadły w nocy u zbiegu ulic Marszałkowskiej, Mickiewicza i Brajerowskiej z mostka do rowu konie powozu, wiozącego z kolei trzy panie. Gdyby nie roztropność woźnicy, który natychmiast konie odciął, powóz byłby runął na dół, a z ludźmi byłoby fatalnie.

Po owym powozie wpadł za chwilę w tem samem miejscu do rowu dorożkarz wraz z dorożką i trzeba było bardzo ciężkich wysiłków, aby wszystko to z dołu wydobyć.

Z galic. kasy oszczędności. *Kuryer Lwowski* donosi: W tych dniach sprzedano dobra Russocice za 50.000 zł. tj. ze stratą około 18000 zł. Nabywcą jest p. Z. Lewakowski. Co do Bratkowic toczą się rokowania i prawdopodobnie strata wyniesie dwadzieścia kilka tysięcy. Obliczają, że na domach straci się także około 50.000 zł. tak, że w dziale hipotecznym będzie strata wynosiła około 100.000 zł. czyli pół pro. gdyż pożyczki hipoteczne wynoszą około 20 milionów. W ostatnich dniach zasuspendowanym został urzędnik p. Żebrowski.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi zachodniej na czwartek taki: wypogodzenie, temperatura przybiera, dla Galicyi wschodniej zaś: ogólnie temperatura wzrasta, wypogadza się.

Obrady konferencyi nauczycielskiej krajowej zaczęły się w Krakowie w środę. O godzinie 8 rano zebrali się uczestnicy konferencyi pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Mieczysława Zaleskiego w kościele OO. Dominikanów, zkąd po wysłuchaniu Mszy świętej udali się do sali gimnastycznej szkoły imienia cesarza Franciszka Józefa. Obrady, na których początku był podobnie jak na Mszy św. obecnym delegat Laskowski, zagaił przewodniczący radca M. Zaleski, który wskazawszy na dokonaną niedawno reformę planów naukowych, podniósł, że obecnie przyjdzie zastanowić się nad tem, czy środki użyte do przeprowadzenia reformy są dobre.

Zaznaczył też mówca, iż zapałowi nauczycielstwa zawdzięczać należy, że reforma dała się wprowadzić w życie. Dziś nie idzie o zmianę stroju szkolnego, który znalazł uznanie w społeczeństwie, lecz rozpatrywaną będzie tylko kwestya ograniczenia, ewentualnie rozszerzenia materyału naukowego w szkołach ludowych.

Mówca wspomniał o kwestyi nowego regulaminu dla szkół i o ważnej sprawie zaprowadzenia nauki politechnicznej w szkołach wiejskich i małomiasteczkowych, wreszcie o nauce dopełniającej, zastosowanej do potrzeb życiowych i rodzaju zajęcia młodzieży.

W końcu, mówiąc o kwestyi większego uwzględnienia nauki gramatyki w szkołach wydziałowych, nadmienił, że sprawa organizacyi szkół wydziałowych nie należy do tematów konferencyi.

O godzinie 1 przerwano obrady do 3 po południu.

W czwartek w parku Jordana dr. M. Tokarski, w zastępstwie dr. Jordana wygłosi odczyt o fizycznem wychowaniu młodzieży.

Z Jezupola piszą: W Uźinie, w powiecie stanisławowskim, wystawił O. Floryan Bielat, przeor OO. Dominikanów z Jezupola kaplicę pod wezwaniem św. Jacka. Poświęcenie tej kaplicy odbyło się bardzo uroczyście 20 bm. przy współudziale licznego duchowieństwa. O. J. Walla wypowiedział piękne kazanie, a mszę św. odprawił O. A. Ziółkowski, Przeor OO. Dominikanów z Bohorodczan.

Katastrofa. Dnia 20 bm. sześciowiosłowa łódź „Willa" warszawskiego Tow. wioślarskiego utonęła pod Płockiem, przyczem zginął Jan Bliziński, synowiec komedyopisarza ś.p. J. Blizińskiego urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej. Nieszczęśliwy młodzieniec wypadł z łodzi, którą obaliła fala wzburzonej wichrem rzeki, razem z 5 towarzyszami. Katastrofa wydarzyła się pod samym Płockiem, naprzeciw tamtejszej łodzi, rzucili się na ratunek wioślarze płoccy, którzy nie należą do warszawskich. Z wielkim wysiłkiem uratowali pięciu wioślarzy; szósty Jan Bliziński utonął. Ciała jego dotychczas nie znaleziono. Ś.p. Bliziński pozostawił matkę, której był podporą i młodsze rodzeństwo.

Zjazd archeologiczny kijowski, który przed kilku dniami otwarto, miewa po trzy posiedzenia dziennie. W sali uniwersyteckiej urządzono wystawę archeologiczną, na której jedno z bardziej wybitniejszych miejsc zajmuje dział kartograficzny. Pomiędzy mapami ogólną zwraca uwagę i budzi wielkie zainteresowanie mapa archeologiczna Wołynia, opracowana przez prof. Antoniewicza. Oprócz tej wystawy dla członków zjazdu, których w obecnej chwili jest z górą czterystu, zostały otwarte zbiory prawosławnej akademii duchownej, założonej w XVII wieku przez Piotra Mohyłę, oraz w nowowzniesionym gmachu muzeum miejskiego — zbiory, należące do kilku osób prywatnych. Oprócz posiedzeń codziennych, program zjazdu objął dwie wycieczki uczestników: jedną — na tak zwany „Padół", gdzie między innemi, zjazd zwiedził szczegółowo miejsce, na którem ostatniemi czasy dokonano odkryć, dotyczących okresu starokamiennego (paleolitycznego) i drugą — statkiem parowym do Trypola nad Dnieprem, gdzie archeolog Chwojko pokaże stacye „nowokamienną" (neolityczną) niedawno odkrytą, a zawierającą najbardziej dokładne, jak dotychczas dane, dotyczące kultury nowokamiennej w tych okolicach.

Z posiedzeń do bardziej interesujących należało posiedzenie poświęcone zabytkom historyczno-etnograficznym i geograficznym. Prezydującym wybrany został członek akademii krakowskiej p. L. Jabłonowski. Odczytano prace: „O znaczeniu materyałów historycznych dla archeologii" prof. Bogaleja — „Starostwa ukraińskie wedle ilustracyj XVIII wieku" p. Szczerbiny — „Dawne miasto Łopaśnia, jego pochodzenie i pamiątki" p. Prociekiego.

Następnie dość ciekawą była praca „Kronika klasztorna kapucynów winnickich". Niemniej zajmującym, a zwłaszcza takim, który wywołał ożywione spory, był referat prof. Hołubowskiego o tem „od jak dawna na Rusi południowej mógł istnieć sposób obrony taborem". Tabor składał się z wielkiej liczby wozów, które się wiązały jeden do drugiego i któremi okalało się wojsko lub plemię koczownicze, na wypadek przeważającej siły napadającego nieprzyjaciela. Otóż prof. Hołubowski na podstawie różnych kronik, zwłaszcza bizantyjskich dowiódł że taktyka ta musiała tu być znana co najmniej za czasów napadu Hunnów (IV stulecie).

Referat wywołał dyskusyę nad tem, zkąd się wzięła nazwa „tabor"? Byli tacy, którzy przodkom znajdujących się na posiedzeniu Czechów, Husytom ją zawdzięczali, przypominając Taborytów i ich zasługi i męztwo, w odpieraniu Niemców. Na Ruś nazwa ta — mówili niektórzy — dostała się wraz z wracającym może ks. Fedką Ostrogskim, z wojen husyckich. Dyskusya wrzała, zwłaszcza, gdy jeden z obecnych Czechów zaczął chwalić męztwo Taborytów. W tem, jakby grom z jasnego nieba, padł głos małorusa profesora Daszkiewicza:

— Panowie, tabor spotykamy najpierw w polskiej kronice pod nr. 1380, gdzie powiedziano, że Węgrzy weszli na Ruś Czerwoną „taborem" więc nie od czasu wojen husyckich, ale wcześniej nazwa ta powstała. Na posiedzeniu tem przewodniczył delegat czeski profesor Czelakowsky.

Ukazał się w druku katalog wystawy starożytnej, urządzonej przez zjazd w salach uniwersytetu. Wystawa uderza bogactwem okazów i dla specyalistów może posłużyć jako źródło do wielce zajmujących studyów.

Dworzec na stacyi Heres w Hiszpanii — jak nam telegrafują 23 bm. z Madrytu — spalił się Straty wynoszą 2 miliony pezet.

Zmarł. Dr. Seweryn Dniestrzański, radca dworu, były dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, później długoletni krajowy inspektor szkolny, umarł we wtorek we Lwowie, przeżywszy lat 61.

Pedagog zdolny i wielkiej prawości charakteru, cieszył się zarówno w sferach nauczycielskich jak i u młodzieży poważaniem i sympatyą. Zwłoki przeniesione będą z rana o godzinie 9 do cerkwi metropolitalnej św. Jura, a po odprawionem nabożeństwie złożone na cmentarzu Łyczakowskim. Liczył lat 61.

Życiorys Kornela Ujejskiego, zatytułowany „Kornel Ujejski jego życie i dzieła"— napisany z polotem poetycznym i wielką serdecznością przez panią Maryę Wysłouchową, która za niego otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie, ogłoszonym przez komitet Polek— a wydany obecnie w pamięć drugiej rocznicy zgonu poety sprzedaje się na dochód gimnazyum cieszyńskiego. Ktoby chciał nabyć większą liczbę egzemplarzy tego życiorysu zgłosić się zechce do komitetu wydawniczego pod adresem: Jaroszyńska Lwów poste restante.

P. Jadwiga Loria, znana z koncertów za granicą i u nas uzdolniona pianistka, uczennica słynnego d'Alberta, osiedliła się na stałe we Lwowie i będzie po wakacyach udzielała prywatnych lekcyi gry na fortepianie.

Kalendarz.

W czwartek d. 24 sierpnia Bartłomieja — Fotya M.

W piątekk d. 25 sierpnia Ludwika Kr. — Maksyma.

Wschód słońca o godz. 5 min. 13, zachód ogodz. 6 min. 48.

Rodzice inteligentni ale zupełnie podupadli nie mają funduszów na wpisowe, mundurek i inne potrzeby i książki dla syna uczącego się doskonale, a którego chcą posyłać do szkoły r alnej.

Ludzie dobrego serca raczą może pomóc temu chłopcu a w takim razie raczą łaskawe swe ofiary przesłać do administracyi naszego pisma.

Zaburzenia we Francyi

(Tel. „Gaz. Nar.")

Paryż 23 sierpnia.

Na ulicy Chabrol i w okolicy panował wczoraj zupełny spokój. Służbę bezpieczeństwa pełniła gwardya republikańska, oddział piechoty i policyantów. Obleżeni w tzw. twierdzy Guerina cierpią zwłaszcza na brak wody.

Rouen 23 sierpnia.

Wybuchł tu pożar, a ponieważ właśnie tutejsi robotnicy strajkują i nie chcieli pomagać do gaszenia ognia, a władze zarekwirowały do tej czynności robotników z Hawru, więc zarządzenie to między robotnikami roueńskimi wywołało wielkie wzburzenie. Doszło do wielkich niepokojów na ulicach. Policya musiała interweniować. Wiele osób poraniono, a jeszcze więcej aresztowano.

Telegramy i telefonematy

Belgrad 23 sierpnia.

Dnia 30 bm. rozpoczyna się proces przeciw sprawcy zamachu na Milana Knezewiczowi i 42 współoskarżonym.

Petersburg 23 sierpnia.

Caryca matka, następca tronu w. ks. Michał, w. ks. Ksenia z dziećmi, w. ks. Olga i grecki następca tronu Mikołaj, wyjechali do Danii.

Kijów 23 sierpnia.

Na onegajszym wielkim targu policya uwięziła żydowskich handlarzy obuwia papierowego, które sprzedawali kupcom przybyłym z głębi Rosyi po cenie 1 rub. 20 kop do 1 rub. 80 kop. za sztukę. Fabryka tego obuwia tajna, ma być w Warszawie na ulicy Dzikiej i należeć do cichego żydowskiego towarzystwa akcyjnego.

Kijów 23 sierpnia.

K. biskup sufragan Kłopotowski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki w Kijowie, pod wezwaniem św. Mikołaja.

Moskwa 23 sierpnia.

W okręgu Jergańskim, w powiecie namangańskim (w Rosyi azyatyckiej, w w kraju Kirgizów) odkryto ogromne pokłady soli kamiennej. Pierwsza warstwa może dać, jak obliczono, 237 milionów pudów soli. Pod tą warstwą, ma być druga warstwa soli jeszcze lepszej jakości.

Berlin 23 sierpnia.

Sekretarz stanu hr. Bülow powrócił.

Berlin 23 sierpnia.

Wszyscy ministrowie państwa udali się na stacyę Wildpark, aby stąd się udać do nowego pałacu cesarskiego, gdzie przebywa cesarz Wilhelm, na radę koronną.

Dreyfuss.

Rennes 22 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu przesłuchano znaczną liczbę świadków, dawnych przełożonych albo kolegów Dreyfussa.

Major Rollin nie przytoczył żadnych ważniejszych szczegółów, a jego zeznania były ważne tylko o tyle, że dały sposobność Laboremu do zadania kilku pytań Mercierowi, które tego ostatniego wprawiły w widoczny kłopot. Z powodu mianowicie tego, że Rollin wspomniał o liście austryackiego attaché pułkownika Schneidra, który jak wiadomo trybunałowi w ciągu rozprawy przedłożył jenerał Mercier, Labori zapytał Merciera, jakim stosobem się to stało, że nie będąc już obecnie ministrem wojny, tak ważny dokument państwowy wydostał i u siebie zatrzymał.

Mercier na to nie dał żadnej odpowiedzi, Labori zaś skonstatowawszy jeszcze raz ten fakt zapowiedział, iż będzie miał sposobność zadać Mercierowi szereg pytań, na które niezawodnie również nie otrzyma odpowiedzi i że z tej sprawy w przyszłości zrobi użytek.

Następnie przesłuchano prefekta belforckiego Greniera Powiedział on, iż wprawdzie nie przypomina sobie rzeczy tak dokładnie, ażeby mógł stanowczo twierdzić, ale o ile go pamięć nie zawodzi, to pewnego razu Esterhazy powiedział mu, że jest przekonany o niewinności Dreyfussa.

Dalszy świadek sekretarz ministerstwa wojny Ferre opowiadał, że pewnego dnia przyszedłszy niespodziewanie do biura zastał Dreyfusa z jakimś cywilnym jegomością, studyującego pilnie jakiś dokument, jak się mu zdawało plan transportu wojsk podczas wojny.

Dreyfus, zabrawszy głos, zaprotestował przeciw tej insynuacyi, którą widocznie inspirował Ferremu jeden z dawnych ministrów wojny.

Major Bertin, dawny przełożony Dreyfusa, przesłuchany następnie oświadczył, iż przekonany jest o jego winie głównie z powodu orzeczenia znawcy pisma Bertillona, które go zupełnie przekonało, a dalej opowiadał o swoich schadzkach z senatorem Scheurer-Kestnerem, któremu oświadczył, że nic nie wie ani pro ani contra w sprawie Dreyfusa.

W tej chwili sekretarz odczytał list senatora Scheurer-Kestnera, który usprawiedliwia się, iż z powodu choroby nie może przybyć i wyłuszcza szczegółowo, dlaczego wierzył w niewinność Dreyfusa. Pismo Esterhazego odebrało mu resztę wątpliwości.

Dalej Scheurer-Kestner opisuje w liście kroki, podjęte przez siebie na korzyść Dreyfusa i zeznania Esterhazego na temat bordereau, a kończy nadzieją, że wkrótce już godzina sprawiedliwości wybije, której życzyćby sobie należało w interesie armii, sprawiedliwości i ojczyzny.

Następnie obrońcy Demange i Labori zadawali pytania Bertinowi.

Demange: Pan powiedziałeś raz senatorowi Scheurer-Kestnerowi: „Jest nas pięciu, którzy wiemy o strasznej tajemnicy — jeden z tych pięciu musiałby ją zdradzić, abyś się pan o niej mógł dowiedzieć." Czyś pan przez to nie rozumiał niewinności Dreyfusa?

Bertin: O nie, wcale nie. Rozmawiając z Scheurer-Kestnerem powiedziałem mu tylko, że podejmuje się nadzwyczajnej rzeczy i że istotnie byłoby zdumiewającą rzeczą, gdyby mu się powiodło wykazać niewinność Dreyfusa. Ja osobiście jestem przekonany o winie jego.

Dalej świadek omawiał zeznania Picquarta, o którym się wyrażał jako o człowieku honorowym.

Demange: Czyś pan nigdy nie powiedział słów: „Zmuszono sztab jeneralny do przyjęcia tego żyda, trzeba się go pozbyć".

Bertin: Nie! Dreyfusa w ministerstwie traktowano zupełnie jak kolegę.

W związku z tem odczytano listy kwalifikacyjne Dreyfusa, które go wszystkie polecają jako zdolnego i gorliwego oficera, a tylko nota sztabu jeneralnego wspomina o jego nieprzyjemnym charakterze.

Labori do Bertina: Czy pan nic przypominasz sobie pewnego bankietu w zamkniętem kółku, który był dany w dwa tygodnie po wyroku na Dreyfusa, a w którym i ja brałem udział? Pan to zachowałeś się wówczas tak, że byłeś jednym z pierwszych, który wywołał u mnie powątpiewanie o winie Dreyfusa.

Bertin: To jest niemożliwe!

Labori: Czy przypominasz pan sobie, że na tym bankiecie bardzo żywo omawiano sprawę Dreyfusa?

Bertin: Rzeczywiście tak było!

Labori: Między innemi pan zabierałeś głos i powiedziałeś np. żeś mówił z adwokatem Demangem o sprawie Dreyfusa, żeś go pan nazwał adwokatem niemieckiej ambasady, a gdy on pana zapytał, dlaczego go tak nazywasz, powiedziałeś, że Demange bronił już i innych szpiegów i to ex offo?

Bertin: Istotnie, przypominam sobie, żem powiedział te słowa z wyjątkiem słów ex offo.

Labori: Powiedziałeś pan jeszcze wtedy o sądzie wojennym, że nie możesz wierzyć w sprawiedliwość wyroku ludzi, którzy w tak lekkomyślny sposób dają wiarę najkomiczniejszym baśniom. Toś pan wtedy powiedział, a ja panu słowo daję, że od tej chwili datuje się moje przekonanie o niewinności Dreyfusa.

Prezydent Jouaust chciał na tem ową sprawę uznać za załatwioną, gdy tymczasem zabrał głos adwokat Demange i zaprotestował przeciw słowom Bertina, jakoby on źle bronił Dreyfusa, każąc mu wszystkiemu przeczyć. Będzie to rzeczą Dreyfusa zaprotestować przeciw insynuacyi, jakoby obrona jego była samem tylko przeczeniem, a zresztą Bertin nie może wiedzieć jak było przed pierwszym sądem wojennym, bo tamta rozprawa była tajną. Słowa Bertina o obronie szpiegów ex offo Demange uznał za zaszczytne dla siebie, dowodzą bowiem, jak wielkie zaufanie zdołał Demange sobie zdobyć, skoro mu się takie sprawy z urzędu powierza.

Następnie zarządzono przerwę w rozprawie, po której przesłuchano kilku wojskowych kolegów Dreyfusa, którzy niekorzystnie dla niego zeznawali.

Pułkownik Jeanelle opowiadał, że w roku 1894 Dreyfus pożyczył od niego podręcznik przepisów o strzelaniu.

Demange: A w którym to miesiącu było?

Jeanelle: W lipcu.

Demange: Proszę o zaprotokołowanie tego zeznania. Wielka szkoda istotnie, że tego świadka nie wezwano do pierwszego procesu Dreyfussa, okoliczność bowiem, którą on stwierdził, jest niesłychanej wagi dla oskarżonego. Bordereau, które nosi datę kwietniową wspomina o podręczniku przepisów o strzelaniu jako o rzeczy, którą już Dreyfus posiada, podczas gdy Dreyfus dostał ten podręcznik dopiero w lipcu.

Dreyfus: Prosiłem podczas pierwszego procesu o wezwanie świadka Jeanella, ale memu żądaniu nie uczyniono zadość. Zresztą jeżeli świadek sobie przypomina, to prosiłem go o podręcznik przepisów o strzelaniu wydany dla armii niemieckiej.

Jeanelle: Nie pamiętam tego.

Następnie przesłuchano komendanta Mestres, który zeznawał niekorzystnie dla Dreyfussa. Opowiedział między innymi iż słyszał, że Dreyfuss brał udział w manewrach niemieckich w Milhouzie.

Dreyfuss: Na tę insynuacyę nie myślę odpowiadać — jestto bowiem niedorzeczny wymysł Beaurepaire'a. Smutne to jest prawdziwie, że oficer powtarza tutaj kłamstwa człowieka, którego niehonorowość zostanie tu jeszcze dostatecznie wykazaną. (Poruszenie w sali).

Następnie rozprawę odroczono do środy.

Hamburg 23 sierpnia.

„Hamburgische Correspondenz" pisze: Na żądania, ażeby rząd niemiemiecki ogłosił dokumenty, dowodzące niewinności Dreyfusa, tyle tylko można odpowiedzieć, że takich dokumentów wcale nie ma z tej prostej przyczyny, że Niemcy nigdy żadnych stosunków z Dreyfusem nie miały.

Rennes 23 sierpnia.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 6½ rano bez żadnego wypadku. Przesłuchano dalszych kilku kolegów biurowych Dreyfusa, którzy zeznawali dla niego nieprzychylnie. Opowiadali mianowicie, że Dreyfus często wypytywał się wiele o rzeczy dyskretne, robił sobie notatki i nieregularnie chodził do biura.

Dreyfus zaprzeczył temu, oświadczając, że tylko w lecie, kiedy rodzina jego mieszkała na wsi, w poniedziałki spóźniał się do biura.

Przesłuchany dalej Du Breil, właściciel dóbr z pod Paryża, opowiadał, że Dreyfus miał liczne stosunki z kobietami i że grywał w karty.

Dreyfus zaprzeczył temu twierdzeniu stanowczo, a Labori zarządał odczytania świadectwa moralności świadka dla stwierdzenia, że nie jest wiarygodnym.

Major artyleryi Leroud, pod którym służył Esterhazy, opowiadał, jak to w r. 1896 wezwał go do siebie pułkownik Picquart i wypytywał się o Esterhazego. Świadek odpowiedział, że Esterhazy nie odznacza się bynajmniej zawodowem wykształceniem artylerzyckiem, że podczas manewrów okazał pewną podejrzaną ciekawość, że jednak, zdaniem Libouda, nie wydał żadnych dokumentów obcemu państwu.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolejowa ogłasza:** Wschodnio północ. zachodnio-austryacki związek kolejowy. Z dniem 1 września 1899 wchodzą w życie dodatki I względnie III do zeszytów taryfowych 2 wzgl. 3.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 23 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassi po 100 zł. w. a. 283·— do 286—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 382·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·.— Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·30 do 95·—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·20 do 97·90 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 od 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Wiedeń dnia 23 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 353·75, węgierskie zakład. kredy 391·50, Anglobanku 152·—, Unionbanku 309·50, Bank, dla krajów koronnych 239·—, Bankvereinu 271·25, Bodencreditu 458·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 349·12, kol. południowej 74·— tramwaju 456·00, kolei Elbethal 257·50, kolei północnej 319·50. kolei czerniowiecka 248·—, alpiny 275·—, Rima Muranya 331·50, praskiego tow. żel 1372·—, fabryki broni 213·—, tureckie tytoniowe 138·50, oblig. węg. indemniz. 94·55, renta majowa 100·20 austr. renta koronowa 100·—, węg. renta koronowa 96·35, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93·75, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·—. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 61.—, marki 58·90, ruble 127·—.

— **Berlin** dnia 23 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·90. Spirytus 43·80 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 23 sierpnia. Trzyprocentowa renta 99·90. Mąka 42·60.

— **Frankfurt** dnia 23 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 241·20, kolej państwowa 149·20, alpiny —·—, Disconto 196·70. Laura 263·00.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 sierpnia. (Przedruk z urzędowe „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 22 sierpnia.

Dowozy nowego zboża zaczynają się wzmagać, lecz po większej części tak pszenica, jak żyto, ofiarowane na sprzedaż, są gorszej jakości i niedość suche i wskutek tego tylko po zniżonych cenach znajdują nabywców — podczas gdy celne, suche ziarno trzyma się w cenie niezmiernie. Jęczmień browarny dotąd się pojawia, poślednie gatunki bez odbytu Ceny owsa niezmienione.

Płacono: pszenicę białą 8·50 do 9·— złr., czerwoną 8·6· do 9·20 złr. żółtą 8·60 do 9·15 złr. żyto 6·60 do 7·25 złr. jęczmień browarny 0·— do 0·— złr. na krupy 5·35 do 5·60 złr. owies 5·50 do 6·— złr. rzepak —·— do —·— złr. konicz czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 23 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.76 do 8·77, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·50 do 8·51, żyto na wiosnę 7·22 do 7·23, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·97 do 6·98, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·06 do 5·07, na maj-czerwiec 1900 r. 5·17 do 5·18, owies na wiosnę 5·83 do 5·85, owies na jesień 5·58 do 5·59, rzepak na wrzesień-październik 12·15 do 12·20, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 23 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·69 do 8·70, na październik 8·39 do 8·41, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·69 do 6·70, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpien 4·74 do 4·75, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·91 do 4·92, owies na p. 5·29 do 5·31, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: liczne,

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 23 sierpnia. Cukier 13·20 do 13·20. Nafta galicyjska niezmieniona Spirytus 20·— do 20·40.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

41

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Jakób Brizard, milioner — dowiemy się niedługo pochodzenia jego olbrzymiego majątku — nie prowadził domu odpowiedniego do swojego położenia. Kiedy mu zwracano na to uwagę, odpowiadał, iż chce jak najwięcej mieć pod ręką gotówki.

Mały pałacyk przy ulicy de Trevise był rzeczywiście tylko eleganckiem i wygodnem mieszkaniem kawalerskiem, a Jakób Brizard nie posiadał żadnej innej rezydencyi, ani w kraju, ani za granicą.

Pałacyk miał kształt czworoboku skromnych rozmiarów, w pośrodku podwórza zadrzewionego, z piękną, żelazną kratą od ulicy. W głębi podwórza były stajnie i wozownie. Na dole przedsionek, salon, sala jadalna, fimoar; na pierwszem piętrze trzy pokoje sypialne, łazienki, gabinet do pracy, w suterenach kuchnia, a na górze pokoje dla służby.

Jakób Brizard nie posiadał manii otaczania się drobiazgami kosztownemi i kazał umeblować swoje mieszkanie w poważnym stylu Ludwika XVI. Kilka wybornych płócien mistrzów dawnych i nowoczesnych zdobiło salon i salę jadalną; pokoje na piętrze obite były gobelinami o scenach pasterskich.

Służba ograniczała się tylko do ilości ściśle potrzebnej, to jest: odźwierny, stangret, lokaj, kamerdyner, zwany totumfacki, w końcu kucharka, która miała do pomocy chłopca i dziewczynę.

Wszyscy ci ludzie wyglądali dobrze, płaceni byli hojnie i traktowani po ludzku.

Przed rokiem zaledwie Jakób Brizard osiedlił się w Paryżu, gdzie od razu doznał jak najlepszego przyjęcia, jego miliony... a nawet jego osoba.

We Francyi lubią każdy rodzaj odwagi; otóż ten nabab postępował śmiało, mówił otwarcie o swojem nizkiem pochodzeniu, choć łatwo by mu przyszło okrasić się pożyczanem, a nawet kupić tytuł pięknie brzmiący.

Dodajmy, że dużo pierw nim został milionerem, kształcił się, pracował nad sobą i dużo więcej umiał, niż zawołani światowcy i że nabrał poloru towarzyskiego, przez który nie wyróżniał się w kołach najwyższej arystokracyi.

Swobodne ułożenie, zdrowy rozsądek, bez pedantyzmu, szlachetny charakter, wielka hojność, otwartość, prawdziwe zamiłowanie sztuki, duma szlachetna, czyniły go sympatycznym ogólnie.

Skromni mieszczanie wdzięczni mu byli za to, że nie poszukiwał tytułów, a wysoka arystokracya podziwiała plebejusza, który nie naśladował szlachty i nie miał żadnych pretensyj, coby robiło go śmiesznym, a nosił swoje nazwisko Jakób Brizard z taką godnością jak gdyby to było nazwisko de Rohan lub de Larochefoucauld.

Co także było jego dobrą stroną, że umiał wybierać przyjaciół, a wybierał z różnych stanowisk społecznych, aby tylko byli ludźmi uczciwymi, mieli rozum lub talent.

Pomiędzy odwiedzającymi go najczęściej był młody malarz Alfons Cavaillon, którego widzieliśmy już przy spotkaniu z powracającym orszakiem pogrzebowym pani Lenoir.

Alfons Cavaillon, czystej krwi Paryżanin, był bardzo rozumny, i bardzo utalentowany. Obrazy jego, karykatury, ilustracye przynosiły mu znaczny dochód, na nieszczęście podlegał strasznej namiętności do gry w karty. Należał do tej kategoryi graczy, którzy zawsze przegrywają, dla bardzo naturalnej przyczyny, że nie opuszczają gry, dopóki mają jeszcze cokolwiek w kieszeni. Pominąwszy to, najlepszy chłopiec pod słońcem.

Otóż tego dnia rano (właśnie, kiedy Marya zdecydowała się zanieść Jakókowi Brizard swoje akwarele) Alfons Cavaillon wszedł do pałacyku przy ulicy de Trevise, wesoły, z cygarem w ustach.

— A! dzień dobry „młody mistrzu“ — rzekł Jakób, witając go w salonie, z prawdziwą przyjemnością — przyszedłeś na śniadanie?... To bardzo grzecznie z twojej strony!

— Dodaj — odpowiedział Alfons — iż mam dla ciebie niespodziankę...

— Doprawdy?

— Tak, nie będę cię naciągał przy deserze.

— Co znowu?

— Słowo honoru.

— Czyżbyś nareszcie wygrał sporą sumkę?

— Niestety!... nie... Mało grałem i to przegrałem.

— Więc sukcesya?

— Tem mniej... Mam tylko jednego wuja; ma podagrę, ale nie ma ani szeląga.

— Czyżbyś kogo rozbił na gładkiej drodze?...

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów,
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.